

„Łuk Chaosu” likwidowany w zarodku

20 października 2015

Rosyjska kampania antyterrorystyczna w Syrii udaremnia wielką amerykańską strategię.

Począwszy od lat 1980., idee polsko-amerykańskiego geostratega i byłego doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego, Zbigniewa Brzezińskiego, odgrywały kluczową rolę w realizowaniu polityki zagranicznej USA na całym świecie. Czy to w postaci – oficjalnie już potwierdzonego – tworzenia i uzbrajania mudżahedinów (niezorganizowanych grup islamskich bojowników, które później rozrosły się do Al-Kaidy i talibów), czy też obsesyjnego dążenia do odsunięcia Ukrainy od Rosji (zakończzonego później euromajdanem), jego idee destabilizacji stały się rzeczywistością ostatnich dziesięcioleci na całych kontynentach.

Jednak najtrwalszym dziedzictwem Brzezińskiego jest jego destrukcyjna teoria „eurazjatyckich Bałkanów”, opisana w książce „Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej”, opublikowanej w 1997 roku (polskie wydanie 1998). Postulował w niej, że ten owalny szmat ziemi od Afryki Północnej do Azji Środkowej jest niejednorodny pod względem etnicznym i religijnym, a przez to niestabilny i zagrożony konfliktami i właśnie to powinny wykorzystywać Stany Zjednoczone, żeby na stałe utrzymać swoje jednobiegunowe panowanie jako ogólnoświatowa potęga.

Osią tej koncepcji był zawsze Bliski Wschód, ale teraz, kiedy Rosja wzięła się za uporządkowanie stworzonego tam przez Stany Zjednoczone chaosu i próbuje przywrócić stabilność w tym regionie, wygląda na to, że Moskwa w końcu zaczęła odwracać wielką strategię Waszyngtonu. Rzućmy okiem na to, czym dokładnie miały się stać „eurazjatyckie Bałkany”, jak miały

działać plany wykorzystania chaosu jako broni oraz jak doszło do tego, że Rosja ruszyła na ratunek, żeby powstrzymać to szaleństwo.

BUDOWANIE „EUROAZJATYCKICH BAŁKANÓW”

Pomysł Brzezińskiego na „eurazjatyckie Bałkany” nie pojawił się ot tak, znikąd. Jako wybitnie nacjonalistyczny Polak doskonale wiedział on o swoim rodzimym przywódcy w okresie międzywojennym, marszałku Józefie Piłsudskim i destrukcyjnej polityce zagranicznej „prometeizmu”, która towarzyszyła jego rządowi.

Ideologia ta zakładała, że wieloetniczny i wielowyznaniowy Związek Radziecki może zostać rozmontowany, kiedy zapewni się broń, szkolenia i wsparcie polityczne rewolucjonistom o peryferyjnej odrębności w Związku Radzieckim, których można będzie następnie użyć w nadchodzącej wielkiej „wojnie wyzwolenczej” przeciwko rządowi centralnemu w Moskwie. Metaforycznie, miało to być jak obdarowanie człowieka ogniem przez Prometeusza, aby pomóc ludziom uniezależnić się od Zeusa – najsilniejszego z greckich bogów i budzącego największą grozę.

Polityka ta nie sprawdziła się i ostatecznie nic nie dała, ale to nie powstrzymało Brzezińskiego od fantazjowania na temat jej wskrzeszenia kilkadziesiąt lat później. Wpływ obsesji na punkcie osobowości Piłsudskiego można dostrzec u Brzezińskiego w jego opisie „łuku kryzysu” z końcówki lat 70., który „rozciąga się wzdłuż wybrzeży Oceanu Indyjskiego, obejmując region o kruchych strukturach społecznych i politycznych o istotnym dla nas znaczeniu, zagrożony rozdrobnieniem. Powstały w rezultacie chaos polityczny może zostać wypełniony przez elementy wrogie naszym wartościom i sympatyzujące z naszymi przeciwnikami”.

Mówienie o „kruchych strukturach społecznych” jest eufemizmem dla konfliktu tożsamości etnicznej, który to konflikt –

zdaniem ogarniętego nieuzasadnioną paranoją Brzezińskiego – Związek Radziecki będzie próbował wykorzystać. Jak na ironię, kilka lat później to właśnie Brzeziński odegrał wiodącą rolę w wykorzystaniu tejże koncepcji w jej najbardziej radykalnej wersji, przekonując prezydenta Jimmy'ego Cartera do uzbrajania ojców-założycieli Al-Kaidy w Afganistanie w ich międzynarodowym dżihadzie przeciwko Związkowi Radzieckiemu, wyreżyserowanym przez USA. Myśląc w kategoriach strategii, Brzeziński uważał, że impet bojowy zdobyty przez nich w kraju może zostać przeniesiony do Azji Środkowej po spreparowaniu tam przez siły zewnętrzne podobnych powstań islamskich. Wszystko razem miało doprowadzić do wycofania się wojsk radzieckich do Moskwy i w efekcie przynieść niezależność każdej republice.

OGRANICZENIE ZASIĘGU CHAOSU

Rozpad Związku Radzieckiego w 1991 roku Brzeziński ściśle wiązał z sukcesem swojej koncepcji. Zainspirowany tym, postanowił wykorzystać jej bratobójczy schemat, rozszerzając tę politykę na inne strefy potencjalnego konfliktu, a mianowicie na Bliski Wschód i Afrykę Północną. Mając na uwadze etnicznie i wyznaniowo zróżnicowany region bałkański i jego historię morderczych wojen (z których ostatnie toczyły się właśnie na początku lat 90., a więc miał je świeżo w pamięci), swoją ostateczną wersję strategii nazwał „eurazjatyckimi Bałkanami”.

Podsumowując idee wyłożone w „Wielkiej Szachownicy”: Brzeziński uważa, że □□podżeganie do chaotycznych konfliktów na obszarze od północnej Afryki do Azji Środkowej może udaremnić konsolidację wielkiego euroazjatyckiego sojuszu między Rosją, Chinami i Iranem, który stanowiłby zagrożenie dla amerykańskiego prymatu i rozwaliłby w drobny mak doktrynę Wolfowitza dotyczącą „statusu USA jako jedyne supermocarstwa”.

Stany Zjednoczone wyszłyby bez szwanku z nadchodzącego

wszechogarniającego chaosu, ponieważ ich główne łowiska mieszczą się w Europie i Azji Wschodniej, a gdyby nawet przyszło do najgorszego i superkontynent ogarnęłaby ogromna pożoga, dwa bufory w postaci oceanów, które oddzielają Stany od strefy konfliktu pan-kontynentalnego, zamortyzowałyby wszelki większy cios, jaki miałyby szansę je trafić.

USA potrzebowały iskry do rozniecenia ognia bratobójstwa, który – jak miały nadzieję – w końcu ogarnąłby Rosję, Chiny, i Iran. Dlatego też w 2003 r. stworzyły „geopolityczny krzemień” w postaci wojny w Iraku. Wskakując prosto w sam geograficzny środek łuku chaosu, który zamierzały stworzyć, Stany Zjednoczone znalazły się na najlepszej pozycji do wywierania destabilizującego wpływu na jego obszarze. I nie traciły czasu. Przełomowe expose dziennikarza śledczego Seymoura Hersh'a z 2007 roku pod tytułem „The Redirection”[1], opublikowane w New Yorker, szczegółowo wylicza wszystkie środki, jakimi USA zamierzały to realizować. Czy to poprzez podsycanie religijnej nienawiści, czy też przez obalenie rządu Syrii, Waszyngton miał do dyspozycji cały arsenał sztuczek, a z czasem okazało się, że rzeczywiście zamierzał ich użyć. Czynnikiem, który miał sprowokować rozpad „krwawych granic”[2] na Bliskim Wschodzie i – jak planowano – przy okazji także w Afryce Północnej i Azji Środkowej, były kolorowe rewolucje „arabskiej wiosny”, ale zagorzała obrona swojej suwerenności przez Syryjczyków kompletnie zastopowała plany USA i zawiesiła je na bliżej nieokreślony czas.

NA RATUNEK PRZYCHODZI ROSJA

Na scenę wchodzi Rosja, która zdecydowała się nie tylko zwalczyć terroryzm na Bliskim Wschodzie, ale w naturalnym rezultacie również odwrócić proces destabilizacji, zrodzony przez ingerencję USA, i w konsekwencji przywrócić porządek wzdłuż syryjsko-irackiego wierzchołka „łuku chaosu”.

Wywrócenie do góry nogami teorii „eurazjatyckich Bałkanów” Brzezińskiego, jeśli okaże się, że kraje Bliskiego Wschodu,

które tak dokładnie wybrał na rozruchy w kraju, są w stanie utrzymać jedność i siłę w obliczu sprowadzanych na nie przez USA przeciwności, służyłoby za przykład dla Afryki Północnej i Azji Środkowej i pomogłoby w ustaleniu stabilizacji na tych dwóch końcach łuku, paraliżując kilkudziesięcioletnie amerykańskie projekty stworzenia afro-euroazjatyckiego chaosu.

Geopolityczne aspekty wielkiej strategii USA zaczynają się i kończą w Syrii i to dlatego Brzeziński stracił tak charakterystyczne dla niego opanowanie i po prostu wpadł w furję w związku z zaangażowaniem się Rosji. Pisząc artykuł dla „Financial Times” zasugerował, że „rosyjska marynarka wojenna i siły powietrzne w Syrii są słabe, odizolowane geograficznie od ojczyzny. Można je ‘rozbroić’, jeśli nie przestaną prowokować USA”. Sam diabeł nie wymyśliłby bardziej kuszącego sposobu na zniszczenie całej ludzkości, ale na wypadek, gdyby amerykańscy decydenci polityczni zaczerpnęli jakieś szalone pomysły od swojego ulubionego stratega, imponujące rosyjskie uderzenie z Morza Kaspijskiego szybko je zdyskredytowało i okazało się, że wzmianki Brzezińskiego o „słabych, odizolowanych geograficznie” siłach rosyjskich w Syrii były zupełnie idiotyczne. Raz w życiu amerykański establishment nie wydaje się chętny stosować do wskazówek Brzezińskiego, a to może oznaczać, że po raz pierwszy w naszych czasach USA mogą stosować coś na kształt zdrowego osądu.

Autorstwo: Andrew Korybko

Źródło oryginalne: SputnikNews.com

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com

PRZYPISY

[1]

<http://www.newyorker.com/magazine/2007/03/05/the-redirection>

[2]

<http://www.armedforcesjournal.com/peters-blood-borders-map/>